

O. Ryszard Wróbel OFMConv

Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie

Pasyjne kazania o. Fortunata Łosiewskiego, jako przykład kaznodziejstwa późnobarokowego

Ojciec Fortunat Łosiewski¹ żył i działał na przełomie XVII i XVIII wieku. Data i miejsce jego urodzenia nie są znane. Do Zakonu franciszkanów (Braci Mniejszych Konwentualnych) wstąpił 1 czerwca 1706 roku w Krakowie. Stopień bakałarza teologii otrzymał w Akademii Krakowskiej w 1731 lub 1732 roku. Pełnił urząd kaznodziei zwyczajnego w konwencie warszawskim (1726–1729), krakowskim (1731–1736) oraz poznańskim (1738). Równocześnie, z fundacji Konarskich, był kaznodzieją katedralnym na Wawelu (1731–1736). Ostatnie lata życia spędził w Piotrkowie. Zmarł 11 listopada 1751 roku.

Większość dzieł Łosiewskiego to zbiory kazań wygłaszanych w różnych miejscach i przy różnych okazjach. Do naszych czasów zachowały się²:

¹ Por. B. Brzuszek OFM, *Fortunat Łosiewski*, [w:] SPTK II, s. 576; tenże, *Łosiewski Fortunat*, [w:] SPPF, s. 291–292; J. Bieniarzówna, *Fortunat Łosiewski*, PSB XVIII, s. 422; A. Karwacski OFMConv, *Ślawniejszy franciszkanie w Polsce*, oprac. W. Grał OFMConv, Watykan 2000, s. 115; J. Pelczar, *Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim*, II, Kraków 1896, s. 257; K. Kantak, *Franciszkanie polscy*, II Kraków 1938, s. 426–428; K. Panuś, *Zarys historii kaznodziejstwa w kościele katolickim*, cz. II: *Kaznodziejstwo w Polsce od średniowiecza do baroku*, Kraków 2001, s. 457–458; J. D. Janocki, *Polonia litterata*, Wrocław 1750, s. 43–44; *Łosiewski Fortunat*, [w:] *Podręczna Encyklopedia Kościelna*, red. Z. Chelmski, Warszawa 1904–1916, t. 25/26, s. 105.

² Do naszych czasów nie dochowały się dwie pozycje: *O naukach, w których się ćwiczyć winien człowiek religijny*, książeczka (Kraków 1741 r.) oraz *O obyczajach człowieka religijnego*

- *Prętsza i większa pociecha i sława ojczyźnie swojej Św. Stanisław Kostka...*³;
- *Powtórna Męka Chrystusa Jezusa w Najsświętszym Sakramencie...*⁴;
- *Laska y pieczęć nadwornia niebieska, a raczey kazania na fest Świętego Jana Krzyciela, Marszałka Chrystusowego y Świętego Jana Nepomucena pieczęci, sakramentalnej spowiedzi sekretarza...*⁵;
- *Promocya kanonizacyi B. Jana Kantego...*⁶;

godnych, książeczka (Kraków 1744). Por. K. Estraicher, *Bibliografia polska*, Kraków 1872–1951, t. 21; por. B. Brzuszek OFM, SPPF, s. 292.

³ ...choć nieprętka Jego Kanonizacya gdy po Jezuicku stanął w Polszcze (t. j. w Kompanij) z S. Alojzym Gonzagą, a raczey kazanie miane w kościele Prześwietnego Zakonu Soc. Jesu Collegium Warszawskiego Prowincyi Litewskiej w Sobotę między octawą Solennej Introdukcji tych Świętych R. 1727 w dniu 18 Października pod herbownego Lewarta mocą y sławą niewzruszonym y odważnym imieniem JW. Jegomości Pana Piotra Marcina Kczewskiego Wojewodzica Malborskiego, Stanisławowskiego, Szynwałdskiego etc. Etc. Starosty Pana y Dobrodzieia przez X. Fortunata Łosiewskiego kaznodzieję ordynaryinego warszawskiego, Franciszkana: z pozwoleiem zwierzchności duchowney y przełożonych zakonnych, prasą drukarską wyrażone. Roku przez kilka tysięcy lat pożądaney całemu światu z nieba pociechy 1726. W Warszawie w drukarni Collegium J. K. M. Soc. Jesu. Por. Łosiewski Fortunat, [w:] K. Estraicher, *Bibliografia polska*, t. 21, s. 414–416. Pozostałe tytuły w całości podaję za tym samym autorem.

⁴ ...we Czwartki Postu Wielkiego kazaniami prezentowana y pod imieniem P. Damiana Kostrzewskiego przez X. Fortunata Łosiewskiego do druku podana. 1729 w Warszawie w drukarni J. K. M. OO. Schol. Piarum. Por. K. Estraicher, *Bibliografia polska*, t. 21. Autor wymienia też inne wydanie, zapewne tego samego dzieła: *Laudetur SS. Sacrament. Powtorna męka Chrystusa Jezusa w Najsświętszym Sakramencie na sześciu dyscyplinach Archikonfraternii tegoż Najsświętszego Sakramentu w kościele S. Jana Chrzciciela przesławney kolleg. Warszaws. we Czwartki postu Wielkiego kazaniami w roku 1729 reprezentowana przez X. Fortunata Łosiewskiego Franciszkana ordyn. na ów czas w konwencie Warszawskim a potem Krakowskim kaznodzieję y już raz w Warszawie a powtornie na nabożną y poważną wielu intencję w Krakowie do druku podana. W drukarni Jakuba Matyaszkiewicza J. K. M. y J. O. J. K. Bisk. Krak. Xiążęcia Siewiers. Ord. Typ. R. 1736;*

⁵ ...Wielmożnemu Jmci Panu, P. Janowi z Dębian Dębińskiemu Podkomorzemu J. K. Mci, Panu y Dobrodzieiowi dedykowane. Przez X. Fortunata Łosiewskiego, franciszkana, S. theol. Bakałarza, ordynaryinego w konwencie krakowskim, y prześwietney katedry krakowskiej, foundationis Konarsciana, kaznodzieję. Roku marszałkuiącego Chrystusa Jezusa 1732. Z dozwoleciem Zwierzchności duchowney. W Krakowie, w drukarni Jakuba Matyaszkiewicza J. K. M. y Jaśnie Oświeconego Xiędza Biskupa krakowskiego, Xiążęcia Siewierskiego, Ordynaryinego typografa. Na końcu tego dzieła zamieszczony jest: *Applauz przy imieninach Katarzyny z Dubrawskich Dębińskiej podkom. (wierszem)*. Por. K. Estraicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

⁶ ...Świętey Theologij Doktora, Wielkiego Kollegium Professora, cnót iego Akademia: Kazaniem podczas doroczney tegoż uroczystości dnia 21 paździer. R. 1731 w kollegiacie S. Anny sercem y usty ogłoszona. A potem przesławney Akdemij Krakowskiej na dowód obligowaney sobie propensity,

- *Rozmysł na zmysł to iest kazania pięciu zmysłach ludzkich...*⁷;
- *Memoryał Kaznodziejski Rzeczy Ostatecznych wszystkim prawowier-
nym podany...*⁸;
- *Ostatnia zapowiedź aktu weselnego y długo pożądaney (a tym samym
chwalebniejszy) kanonizacyi B. Jana Kantego...*⁹

Podstawą niniejszego opracowania są kazania pasyjne, najpierw wy-
głoszone przez niego w kościele Mariackim w Krakowie, w kolejne
wtorki Wielkiego Postu 1731 roku, a następnie opublikowane w zbiorze
*Rozmysł na zmysł (...)*¹⁰.

Zapoznając się z twórczością Łosiewskiego i dokonując jej oceny, na-
leży uwzględnić, że był dzieckiem epoki, w której przyszło mu działać.
W jego twórczości znalazło odbicie dostrzeganie napięć psychicznych to-
warzyszających ludzkiej egzystencji, odczuwanie zderzenia między upły-
wającym czasem i wiecznością, poczucie znikomości jednostki w obliczu

przez swojego Alumna to iest przez X. Fortunata Łosiewskiego Franciszkana ś. th. Bakałarza, ordy-
naryinego w konwikcie krakowskim, y prześwietney katedry krakowskiej foundationis Konarscianaie
kaznodzieię dedykowana roku promowanego człowieka do Nieba przez Tego, który iest Exemplar
Virtutum et Corona SS. OO. 1732. Superiorum permissu. W Krakowie, w drukarni akademickiej.
Por. K. Estraicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

⁷ miane w archiprezbyteryjnym kościele krakowskim Panny Maryi in Circulo w pięć wtor-
ków Quadragezmalnych w Roku 1731 a potym Jaśnie Wielmożnemu Jmci Panu Janowi Tomaszo-
wi z Raciborska Morstynowi, staroście Sieradzkiemu etc. Etc. Dedykowane. Przez X. Fortunata Ło-
siewskiego Franciszkana ordynaryinego w Konwencie Krakowskim, y Prześwietney Katedry
Krakowskiej Foundationis Konarscianaie Kaznodzieie. Roku na wszystkich zmysłach cierpiącego y o
zbawieniu naszym rozmyślającego Pana 1735. Za dozwoleнием Zwierzchności, w Krakowie w Dru-
karni Jakuba Matyszkiewicza J. K. Mści y J. O. Jmci Biskupa Krakowskiego, Xiążęcia Siewierskiego,
ordynaryinego Typografa. Por. K. Estraicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

⁸ ...A raczey kazania adwentowe o Śmierci, Sądzie pańskim, o Piekło y o Niebie, miane w ko-
ściele S. Franciszka krakowskim Roku 1732 przez Xiędza Fortunata Łosiewskiego Franciszkana
tamże Ordynaryinego y przestawney katedry krakowskiej foundationis Konarscianaie Kaznodzieię.
Roku zaś w śmiertelnym ciele narodzonego Sędziego żywych y umarłych, piekła burzyciela, nieba
stworzyciela Boga 1736 do druku oddane. W Krakowie w drukarni Akademickiej. Por. K. Estra-
icher, *Bibliografia polska*, t. 21.

⁹ ...świętego pisma doktora, w przestawney akademii krakowskiej Profesora, królestwa polskie-
go [atrona, kazniem mianym w katedralnym kościele poznańskim dnia XX października w niedzielę
XIX po świętkach roku pańskiego MDCCXXVII promulgowana. Przez X. Fortunata Łosiewskiego
Franciszkana, natenczas w konwencie poznańskim prdynaryinego kaznodzieię, a zaś do druku, w
roku, tego który jest Corona SS. OO. MDCCXXXVIII (1738) z dozwoleнием Zwierzchności Du-
chowney podana. W Poznaniu w drukarni Akademickiej. Por. Estraicher, *Bibliografia polska*, t. 21.

¹⁰ Por. przypis 7.

nieskończoności Boga, uświadomienie sobie przemijalności rozkoszy ziemskich poddanych niszczącemu działaniu śmierci, poszukiwanie odpowiedzi na nurtujące pytania o to, co daje szczęście, tak charakterystycznych dla okresu baroku, także późnego.

Posługiwał się cenionymi i skutecznymi wówczas środkami wyrazu, takimi, które najcelniej trafiały do serca i umysłu ówczesnego słuchacza. Nie powinno dziwić zatem, że aby wzruszać, wstrząsać, prowokować, przykuwać uwagę oraz kierować uczucia i myśli słuchaczy ku Bogu i sprawom wiary, używał stylu wysokiego, niekiedy nawet przesadnie podniosłego. O sprawach istotnych mówił w sposób zaskakujący, niecodzienny, niekiedy szokujący. Odpowiadało to oczekiwaniom ludzi epoki sarmackiej, dla których obecność w kościele niejednokrotnie stanowiła swoistą rozrywkę.

Zajmował się sprawami duszy, życia wiecznego oraz problemami świata nadprzyrodzonego. Nie był mu obcy makabryzm, lubowanie się w scenach budzących trwogę, zdumienie i przerażenie oraz doloryzm, upodobanie w opisach męki, cierpienia i śmierci¹¹. Do jego ulubionych środków wyrazu należały symbolizm, alegoria i metafora; one bowiem pozwalały na niezwykle obrazowe przedstawienie wymykających się doświadczeniu spraw duszy i rzeczywistości nadprzyrodzonych. W niektórych sytuacjach nie wahał się sięgać po iluzję i fantastykę¹². Zdarzało się również, że wprowadzał elementy dialogu ze świętymi, pytając ich o uzasadnienie takiego czy innego postępowania. Powołując się w ten sposób na ich autorytet, ich głosem potwierdzał niejako słuszność stawianej przez siebie tezy.

W duchu ulubionego przez barok kontrastu stosował opisy realistyczne, a nawet naturalistyczne. W poszukiwaniu zaś form niezwy-

¹¹ Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI–XVIII)*, [w:] DTKP II, 1, 394.

¹² W wielu przypadkach nie były to jego własne poglądy, lecz opinie znanych i cenionych ludzi różnych epok. Dla przykładu: w kazaniu o św. Janie Nepomucenie Łosiewski dla scharakteryzowania ówczesnej rzeczywistości polskiej przytacza zasłyszane podanie następującej treści: „Archaniół Michał porąbał Lucypera na sztuki, rozrzucił: głowa Hiszpanom, stąd głowy hiszpańskie przewrotne, serce Francuzom, serca uparte i mężne. Niemcy piersi ogniem palające, stąd ogniści żołnierze, ale jak, niech się każdy domyśli – na ostatek na Polaków padły ręce Lucyperowskie, dla tego nie umieją tylko jeden drugiego drzeć, wniwecz obracać” – por. *Łaska y pieczęć...*, s. 39.

kłych, pozwalających pouczyć, zachwycać i wzruszać, sięgał po najbardziej ekspresyjne i najsilniej oddziałujące środki przekazu: brzydota stała się środkiem ekspresji artystycznej na równi z pięknem, a dysonans – na równi z harmonią¹³.

Po to, by wyostrzyć ciekawość słuchaczy i pobudzić ich wyobraźnię, posługiwał się przypadkową grą słów, czynił zaskakujące wywody etymologiczne. Okolicznościowe wtręty pozwalały mu z kolei na czynienie aluzji do wad i błędów moralnych słuchaczy, zwłaszcza wyżej postawionych w hierarchii społecznej; nie wahał się w gorzkich słowach wypominać grzechów i wad publicznych i prywatnych.

Propagował model świętości, polegający na wielkich i nadzwyczajnych umartwieniach, cierpliwym znoszeniu trudnych warunków egzystencji, oderwania od charakterystycznych przejawów życia świeckiego, czyli tzw. wzgardę świata. Jako wzorce osobowe i przykłady do naśladowania przedstawiał świętych, zwracając uwagę przede wszystkim na ich niezawodne pośrednictwo u Boga.

Aby lepiej oddać styl i klimat wypowiedzi autora, w prezentacji treści kaznodziejskich starałem się odwoływać jak najczęściej do jego tekstów. Dla większej zaś przejrzystości przekazu w wielu miejscach zdecydowałem się na uwspółcześnienie języka, którym autor się posługiwał.

Wśród pięciu kazań pasyjnych, każde poświęcone jest jednemu z pięciu zmysłów człowieka: *gustum*, *visum*, *auditum*, *tactum* i *odorum*. Powód podjęcia tej tematyki i obrania takiego sposobu jej omówienia, autor wyjaśnia we wstępie do pierwszego z rozważań, tłumacząc przy okazji swoje szczególne zamięrowanie do liczby pięć: *Orzeł* i *Wieża* widniejące w herbie miasta Krakowa mają w sobie po pięć liter; podobnie *Rynek*, pośrodku którego stoi świątynia pod wezwaniem *Maryi Panny* (też po pięć liter), gdzie wygłaszał wielkopostne nauki; tyleż samo liter zawierało w polskim brzmieniu imię prałata, ówczesnego zarządcy kościoła, *Hyacinthusa* (*Jacek*, czyli *kwiat*); pięcioliterowym okazał się również wyraz *Ksiądz* (wówczas: *xiądz*).

Tego rodzaju okoliczności podkreślają osobliwość miejsca, w którym przyszło Łosiewskiemu głosić kazania i stają się dla niego powodem szczególnego natchnienia:

¹³ Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa...*, dz. cyt., s. 395

Więc żem osobiłszych z kilka Imion, z pięcią literami wspomniał, to jest Orła, Wieże, Kwiat, Xsiedza i Rynek: na tych fundamencie według sensu mego kazać o pięci zmysłach, a o każdym z osobna co wtorek umyśliłem. W Orle przeto reprezentuję sobie visum – widzenie, w Wieżach auditum – słuch, w Kwiecie odoratum – powonienie, w Xsiedzu tactum – dotykanie... w Rynku gustum – ukuszenie (s. 2–4)¹⁴

Jednocześnie, podejmując trud kaznodziejski Łosiewski pragnie spełnić oczekiwania fundatora:

Przestrzeżony jestem, według ordynacji Fundatora tych kazań, abym tu nie bajki, ale prawdę, nie do śmiechu, ale do kompunkcyj mówił (i niby też to moja według reguły franciszkańskiej professja: annuntiando vitia et virtutes, paenam et gloriam) (s. 5)¹⁵,

i dlatego już na wstępie usprawiedliwia się niejako przed słuchaczami:

Więc zawczasu przepraszam kogo między pięcią zmysłami tknę uszu, gdy mu do smaku raz i drugi sens mój zwąchawszy i mnie tu obaczywszy, nie przypadnie mowa moja (s. 5).

Zasadniczym jednak powodem głoszenia kazań pasyjnych była oczywiście chęć nawrócenia słuchaczy. Takim pokutnym wezwaniom najbardziej sprzyjał okres Wielkiego Postu.

Po popełnionych przez was, zmysły nasze (o zmysły bez rozumu!) grzechy... teraz przy Świętej Qwadragezymie pokutować (s. 3).

Autor zdawał sobie sprawę z niejednakowego nastawienia słuchaczy:

Wiem dowodnie... [że niejednen z nich przychodzi do świątyni] z wszystkimi pięcią zmysłami... Z oczyma, aby widział kto każe, kto słucha kazania, czyli ten i owa jest na kazaniu; z uszyna, spodziewając się, iż co nowego usłyszysz (aleć nil sub sole novum) albo też żeby słówko jakie podchwycić... a potem inaczej wywrócić, wytłomaczyć do swego upodobania i sensu; z gustem, chcąc jaką erudycyjkę, historyjkę, bajeczkę uchwycić do smaku; z powonieniem, chcąc zwąchać czy komu kaznodzieja nie przymówi; z rękami abo nogami cum tactu, aby tego lub ową

¹⁴ W nawiasach kwadratowych podawane są strony w dziele *Rozmysł na zmysł*.

¹⁵ Kaznodzieja nawiązuje od wymogów, jakie św. Franciszek pozostawił swoim braciom w *Regule*, 9: *Niech mówią o wadach i cnotach, o karze i chwale*.

przy sobie siedzących pod czas kazania trącić, dając znać, co mówi kaznodzieja (s. 7).

Próbuje zatem już na początku swojego wystąpienia zachęcić do zmiany nastawienia na bardziej stosowne, podając przy tym zasadniczy powód, dla którego warto tak uczynić:

A gdyby z sercem każdy tu przyszedł, byłoby najlepiej! I mówiliby o nich... ci są którzy dobrym a uprzejmym sercem usłyszawszy słowo, zatrzymują (s. 7).

I zapewnia, że wszystkie zmysły słuchaczy podda pod ostre wezwanie do pokuty.

Świadom trudności i ciężącego na nim obowiązku (był jednym z pięciu nadzwyczajnych kaznodziejów krakowskich, któremu przypadł zaszczyt wygłoszenia kazań pasyjnych), w modlitewnym zawierzeniu poleca się Patronce miejsca:

Daj błogosławieństwo na pięć zmysłów Audytora mojego. Na oczy ile wewnętrzne, aby mieli rozeznanie; na uszy, aby dobrze słuchali; na powonienie, aby z długim nosem wachając przymówek jakich, nie przychodzili; na gust, aby im i nie smaczne kaski kaznodziejskie smakowały; na dotykane..., aby bez utęsknienia dosiadali (s. 6).

Kazanie pierwsze: *O ukuszeniu*

Pierwszym zmysłem wezwanym przez Łosiewskiego do pokuty i nawrócenia jest smak, ponieważ

pierwszy między ludźmi na świecie grzech jest z przysmaczków, z gustu, z ukuszenia, to jest z owego jabłka, które rodzice nasi w raju zjedli: w tym jabłku my wszystko złe połknęli (s. 8–9).

Nie jest to jedyny argument biblijny; kaznodzieja przywołuje na pamięć różne postaci biblijne, których z powodu tego właśnie zmysłu dotknęły nieszczęścia:

Gęba winna, która Noego sromotnie obnażyła; Lota do kaziroctwa przywiodła; Ezawemu prawo pierworodne odjęła; wielu Izraelitów na puszczy nagłą śmiercią umorzyła; synów Helego, kapłana, mieczem Fili-stynów straciła; głowę Holofernesa mieczem niewiasty ucięła; Sysarrze gwóźdź w głowę wbiła; Szymona Machabejczyka syny i sługi na bankie-

cie zabiła; Baltazara, króla perskiego tejże nocy po bankiecie przez nieprzyjaciela zgubiła (s. 9–10).

Poprzez obrazy z życia konkretnych osób (zapewne znanych słuchaczom, przynajmniej ze słyszenia), ostro krytykuje wystawny styl życia polskiej szlachty, zwłaszcza jej niebywałe wprost obżarstwo¹⁶. Wspomina w tym kontekście o klęskach żywiołowych, które dotykały Polskę i kraje ościennie. Fakty te łączy ze sobą, wykazuje ich wzajemną zależność i stawia diagnozę: klęska głodu stanowi element słusznej kary¹⁷

Przeciwnieństwem takiego postępowania jest postawa Chrystusa, o niej zatem przypomina słuchaczom:

Chrystus na puszczy po poście łaknący... u którego z kamienia chciał bies chleba,... na krzyżu pragnący... namówił gębę naszą na pokutę... Pamiętaj na ubóstwo moje, na niedostatek, na głód, na piołun gorzki i żółć... Tym się tedy od dnia dzisiejszego chce kontentować gęba nasza, co i Chrystus (s. 13).

Obrazem najbardziej skłaniającym do pokuty jest cierpienie Jezusa na krzyżu: „To dla mnie drzewo do upodobania, to do gustu mego przypadło z fruktem swoim” (s. 15) oraz w Ogrójcu: „Każdego z was gust, ukuszenie, a raczej gęba tak ma pokutować, czy jeść, czy pić będziecie, zawsze na ten kielich [z Ogrójca] pamiętajcie” (s. 16). Ogrom Jezusowej męki powinien wzbudzać w słuchaczu poczucie wdzięczności, a ta z kolei musi skłaniać go do podjęcia konkretnych decyzji, takich które umożliwią mu radykalną zmianę życia:

Już go nie częstujcie więcej tym kielichem, który to raz spełnił za nas, zawieście gębę na Krzyżu wypróżniwszy ją i od słów niepotrzebnych, od mowy brzydkiej (s. 17).

Pomocne są w tym względzie posty, umartwienia i wyrzeczenia w sferze smaku.

Wezwania i zachęty kaznodziei nie są tylko pobożnym życzeniem, lecz propozycją, która odrzucona, spowoduje przykrą i trwałą konsekwencję: miejsce w piekle¹⁸:

¹⁶ Por. *Rozmyśl na zmysł...*, s. 10–12.

¹⁷ Tamże, s. 16–20.

Chcesz więcej przysmaczków gębo obżarta? Jeszcze co dzień przy stołach zbytkować twoich będziesz?... pić że jeszcze wymyślne trunki będziesz co dzień do upadłej, ba tylko już dolewać? Patrzże i pamiętaj, co podobni tobie obżartuchowie i pijacy za swój gust w piekle cierpią! (s. 20).

Zachęcając innych do nawrócenia się, Łosiewski przyznaje, iż sam ma głęboką świadomość własnej grzeszności. Utożsamia się z biblijnymi grzesznikami i wraz z nimi – w imieniu swoim i słuchaczy – ze skrucą wyznaje przewinienia. Odwagi dodaje mu świadomość, że Jezus oddał swoje życie za każdego człowieka:

Dla mnie, nie dla kogo inszego, ciężkie pragnienia cierpiełeś na Krzyżu, iż wołać musiałeś sitio, który co dzień dolewając ugasić się nie mogłem. Dla mnie gorzką żółcią i octem pojony byłeś, który co dzień w pełnych puarach... wypijałem. Dla mnie pod Górą Kalwarią... zmieszanego z mirrą skosztowałeś wina... Dla mnie w Ogroju Gecemańskim ciężkiej męki spełniłeś kielich, który żadnej nie opuściłem kolei. Dla mnie smutną ową Wieczerzę odprawiłeś z apostołami, których z owych wymyślnych kolacyj, zbytkujących traktamentów tak wielu, nigdy się nie wymówił. Dla mnie czterdzieści dni i nocy z wielką pościłeś moryfikacją, u którego w wieczór obiad, a pół nocy, do wieczora bywała wieczerza... Więc wyznaję winę moją i chcę pokutować. Ty tylko zmiłuj się nade mną (s. 22–23).

Kazanie drugie: *O widzeniu*

Drugim zmysłem poddanym krytyce jest wzrok. Zdolność widzenia, źle lub tylko niepoprawnie wykorzystana, może stać się przyczyną potępienia na wieczność:

Wierczysz mi... straszniejszego postrzału nie masz nad oko ludzkie, prawie piorunem razi... (s. 26).

Wyście tego świadomi, którzy złemi affektami bardziej, niż na nieprzyjaciela orężem bić okiem i dokazywać umiecie (s. 27).

Zachętą do refleksji nad umiejętnością poprawnego patrzenia jest przywołanie obrazu orła. „Orzeł ma to z natury, iż zawsze oko swoje

¹⁸ Opis piekła przedstawiony jest niezwykle plastycznie i w kategoriach materialnych; por. kazania adwentowe.

wspaniałe ku górze, ku Niebu podnosi” [s. 29]. Stąd prowokujące, retoryczne pytanie postawione słuchaczom już na samym początku kazania:

Oczy grzesznika, odważyciesz się już nie w słońce materialne, ale na tego, który jest Sol justitiae Christus Deus noster, aby wejrzeć?... A dopiero abyście z nim, który jest Aquila grandis multarum alarum miały się kiedy wzbić, wynieść pod same Niebiosa! I czyście tego godne (s. 30).

Zagrożenie wynikające ze złego spojrzenia potwierdzają opinie świętych:

Bodaj się było bez oczu rodzić! nie grzeszylibyśmy tak często i ciężko; co oko obaczy, tego się zaraz i serce napiera, ręczka chwyta (s. 28).

Wina wzroku jest niezaprzeczalna:

O niebiosa, o ziemio! Cóż się to dzieje? Jedna odzwierciedlająca Odzwierciedlonego niebieskiego uwiodła... O, czy coście zrobiły? Przy kominie grzejąc się Piotr dla was ostygł w miłości Chrystusa (s. 32).

Nawet najgorszą pomyłkę i największą zdradę można jednak naprawić poprzez pokutę i nawrócenie.

Chrystus na [Piotra] wejrział [gdy kur zapiał], Piotr się obaczył. Pana poznał i poszedłszy w kąć rzewliwie płakać i pokutować zaczął (s. 32).

Lęk zatem powinien ustąpić ufnej prośbie o Boże zmiłowanie:

Więc i grzesznika oczy do ciebie obrócone Chryste Jezu wołają... wejrzyj na mnie i zmiłuj się nade mną (...). Jeżeli tedy chcecie, żeby na was wejrział Chrystus, na niegoż oczy z Piotrem płaczącym i pokutującym obróćcie: tu miejsce do pokuty Chrystus Ukrzyżowany (s. 33–34).

Słuszność takiego nastawienia potwierdzają święci:

Grzesznik przez gorzką kompunkcję, jakoby przez namazanie oczu zółcią, do widzenia niebieskich rzeczy przychodzi (s. 35).

Ostrzeżenie kaznodziei kierowane jest do wszystkich, zwłaszcza do tych, którzy przychodzą do świątyni niekoniecznie w pobożnych celach:

Przypatrzcie się i insze oczy, które ile w kościele z zafilarów, z załówek, z kątów, z boku, bokiem albo tyłem obróciwszy się do Boga w Najśw. Sakramencie obecnego, na wasze upodobanie obracacie się obiektami... O straszna zbrodni! Oczu skromnie nie trzymać w kościele, ale

niemi rzucać na to i owo obiectum... Cud, że się na was same kościelne sklepienia nie wała, że pioruny nie biją! Ale nie dziwota, boście nie na tę tylko karę, ale na wieczną zasłużyli (s. 33–34).

Łosiewski zachęca do spojrzenia na napis umieszczony na krzyżu Chrystusa, w nim bowiem

wszystko lepiej jak w zwierciadle swego czasu obaczemy (...). Swywolne światowe oczy czyście raz do woli, do upodobania lubieżnego, po ścianach, nad łózkami, po szpalerach, falach, po ogrodach, napatrzyły się nagich, bezecnych, bezwstydných obrazów, statuj, posągów... Obróćcie się na Twarz Jezusa zbitą, skaliczoną, zeplwaną, zapuchłą! Łzami serdecznymi, pokutnymi obmywając te brzydkości (s. 35–36).

Takie zetknięcie się z ukrzyżowanym Chrystusem powoduje zbawienne skutki:

Szczęśliwi byli owi na górze Kalwaryi Żydowinowie, którzy w ciemności... stojąc pod krzyżem, a na Ukrzyżowanego Chrystusa poglądając, obaczyli się i swoje grzechy obaczyli, jedni bijąc się w piersi... drudzy, jak Dyzmas, nadzieję w Chrystusie pokładając... inni i na ciele i na duszy wzrok odbierając, jako Longinus, i w głos, iż ten był Syn Boży wyznawając. Stojcieś i wy oczy grzesznika pod tym Krzyżem! Płaczcie! Pokutujcie! Obaczycie się, i Boga na siebie łaskawie obaczycie (s. 38) (...) W niego [Jezusa] wlepione oczy pokutujcie, a nie oszukacie się (s. 40).

Kolejnym argumentem skłaniającym do nawrócenia jest perspektywa wieczności. Łosiewski powołuje się na wypowiedź św. Klary, która odwodzona przez złego ducha od płaczu nad Męką Chrystusa (w przeciwnym razie miała oślepnąć) odrzekła: „Nie straci wzroku, kto Boga przez całą wieczność widzieć będzie” (s. 41). Przyszłe oglądanie Boga zależy w znacznej mierze od tego, w jaki sposób korzystamy z naszego wzroku w chwili obecnej:

Chcesz i wy... widzieć kiedy Boga?... Zamknijesz teraz oczy w lubyh obiektach, w marnościach światowych, w różnych brzydkich spektakulach utopione. Wyłupcie je sobie, albo je w Chrystusa Jezusa rany... wlepiecie (s. 44).

Łosiewski ostrzega słuchaczy, a jednocześnie obnaża niewystarczalność zafałszowanych motywacji:

Cokolwiek na świecie niektórzy czynimy to tylko na oko, na pozór... dla oczu ludzkich... wszystkie apparencyje, stroje, suknie, choćby też pożyczane, dla oka... czasem morderstwa, posty i dobre uczynki, jałmużny, dyscypliny, pokuta, aby widzieli ludzie...; a żeby to było na chwałę Pana Boga, z pożytkiem naszym... mało co, a prawie nic nie czynimy. Źle, jeżeli tak! No nie masz i na co wejrzeć... wszystko próżność, nikczemność, nic do rzeczy (s. 44).

Żywo zachęca: „To czynić, tym się bawić, z tym się pokazywać, coby oczy samego Boga ukontentować mogło” (s. 44) i jednocześnie nawołuje do przyjęcia pokutnej postawy, jedynie słusznego zachowania wobec Boga:

Ukrzyżowany Zbawicielu... Grzechy moje zawsze stoją przed oczyma, jako jedna straszna larwa, z piorunami w oczu, z pułkami w ręku, z otwartą zębata paszczą, z przeraźliwym głosem... chcąc mię pożreć żywego, przeto... zmiłuj się nade mną Boże... Zawarte obumarłe oczy Zbawiciela mojego otwórzcie się, a obaczcie pokutujące oczy moje... (s. 46).

Taka postawa powinna przerodzić się w konkretne postanowienia:

Odchodźmy z tą z rezolucją, iż od tąd na Ciebie tylko oczy nasze obracać będziemy Chryste Jezu: *neminem amplius videbimus, nisi Iesum et hunc Crucifixum* (s. 47).

Kazanie trzecie: O słuchu

Na trzecim miejscu omówiony został zmysł słuchu. Kolejność omawianych zmysłów nie jest przypadkowa: grzech bowiem

wszedł przez uszy, a wprowadziły go oczy (...). Szeroko otwarte okno czyli wrota, uszy nasze, którymi co dzień nie jedna, ale tysiąc wchodzi śmierci! Śmierci tak wiele detrakcji! Śmierci tak wiele dyffamacji! Śmierci tak wiele brzydkich słów i piosneczek (s. 53).

Nie ulega wątpliwości, że zmysł słuchu jest dla Łosiewskiego jednym z najważniejszych:

Jeśli zdrowe ucho, dobry mające słuch, do zdrowia przyjdą i insze zmysły (s. 48).

Zauważa on trafnie, że kalectwo głuchoty jest dolegliwością, która bardzo często dotyka słuchaczy kazań: „Tych najwięcej, którzy słowa

Bożego nie słuchają, słuchać nie chcą czyli nie mogą...” Dowodów na prawdziwość takiej opinii ma aż nadto:

Ile spowiedników, ile wewnętrznych instynktów, ile strasznych przykładów. Wszyscy to posłowie z głosem od Pana Boga do grzesznika... Ale cóż, kiedy każdy prawie grzesznik na ten ich głos głuch (s. 50).

Biorąc pod uwagę to, że słuchacze nie chcą słuchać o rzeczach dla nich trudnych, rola kaznodziei staje się wyjątkowo niewdzięczna.

Jeżeli im ucieszne rzeczy, śmieszne bajki, z koncepcikami, z erudycjami prawi, nie tknie życia, złych obyczajów, to chwała: o, jak pięknie, jak dobrze, subtelnie, z konceptem, oratorycznie. Jeżeli zaś nie do ich myśli, a gorliwości i żarliwości ducha... Jeżeli tknie potężnie sumienie i trafi na występki, cóż mówią? Zła to muzyka, dąsają się, gniewają; nie dla nas to kaznodzieja... podźmy do inszego kościoła (s. 52).

Doskonałą ilustrację głuchoty znajduje Łosiewski w postaci ewangelicznego Malchusa:

Lewe ucho u nas zawsze całe, otwarte, prawego nie mamy, odcięte... Wrzasku, beku, śmierzących kozłów, których na lewą stronę (znak potępienia) swego czasu wyłączą mile słuchamy; baranków, owieczek cichucho, nabożnie jęczących, których prawa strona (znak przeznaczenia do nieba) słuchać nie chcemy. Ochotnie słów brzydkich, nieczciwarskich, podchlebnych słuchamy; rozmowy, dyskursów, perswazji duchownych, pobożnych, słuchać nie chcemy. Uszy nas bolą na cudzą pochwałę... słówek wyborczych... miło słuchać i tylko z takimi kaznodziejów szukamy, a samej prawdy rzetelnej... słuchać nie chcemy: na to uszy niektórzy zatykają i w kościele, aby na ów czas dyszkurują drzymią (s. 52)¹⁹

Nie chce jednak i nie może uchylić się od przyjętego obowiązku. Oparcie znajduje w Piśmie Świętym:

Kto mnie słuchać nie chce, niechże słucha, co napisano w dzisiejszej ewangelii... Jeżeli by nie usłuchał, niechże ci będzie jako poganin i celnik (s. 52).

Mimo więc dostrzeganej niechęci, kontynuuje zamierzony program:

¹⁹ Autor wspomina Demetriusza Sulikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, który nadał piętnaście dni odpustu tym, którzy budzili śpiących na kazaniach.

Dziś uszy, to jest zmysł słuchu exhortować chcę... przeto tę sobie zakładam propozycją: dam po uszach grzesznikowi, gdy mu je za pokutę natrę przed Ukrzyżowanym Jezusem (s. 52).

Podobnie jak we wcześniejszych kazaniach, punktem odniesienia staje się Męka Jezusa Chrystusa. Tym razem Łosiewski kieruje uwagę słuchaczy na zachowanie się Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy:

Chrystus po Wieczerzy dzięki czynił, Bogu śpiewał, abyśmy i my tak czynili. Piękna obserwacja, pobożna ceremonia, po stole, po traktamencie, nie na muzykę zaraz, nie do piosneczek, bajek, gadek, gazetów, usta i uszy obracać, ale na chwałę Boską (s. 56).

Jest wzruszony i zarazem zachwycony Jego postępowaniem:

Na śmierć wychodzi, i śpiewa wesoło, zamiast requiem albo jakich za konających Litanii lub modlitw... Słyszeliście kiedy o takiej na śmierć dyspozycji? (s. 57).

Podziw dla cierpiącego Chrystusa prowadzi go do osobliwych wniosków i argumentów:

Chrystus przez całe życie często płakał, nigdy się nie śmiał, przed śmiercią zaś śpiewał wesoło, aby pokazał chrześcijanom, jako umierać z Chrystusem i po śmierci Jego, już nie jest rzeczą straszną, ale przyjemną (s. 58).

Wobec takich faktów człowiek nie może pozostawać obojętnym, stąd mocne wezwanie:

Więc i my uszy nasze natrzymajmy tym głosem... i tą Chrystusa Jezusa piosneczką, póki jeszcze żyjemy: za owe tak częste z wielkim upodobaniem słuchanie brzydkich piosneczek i muzyki (s. 58).

Brak pokuty i nawrócenia nie rokuje spokojnej wieczności. Z całą mocą powraca groźba piekła:

Co wy w piekle za to usłyszycie? Wieczne biada... Ustawiczne zgrzytanie zębów... Miłoś będzie na całą wieczność słyszeć biadania, niestętania, bluźnienia samego Boga potępieńców, a z nich czartów przeklętych urągania? (s. 63).

Kaznodzieja nie pozostawia swoich słuchaczy pod presją potępienia. Wskazuje im bardzo prosty sposób, by go uniknąć:

Słuchajmy prawa Boskiego, słuchajmy Kościoła (...) (s. 62). Trzeba mieć klucze przy uszach... które znaczą moc i władzę Kościoła Chrystusowego. Oddajmyż te klucze w ręce samego Chrystusa, powieśmy je na gwoździu ręki jego prawej, aby nikomu nie były otwierane uszy nasze, tylko jemu samemu, kiedy on zechce (s. 65).

Kazanie czwarte: *O dotykaniu*

Kolejnym zmysłem omawianym przez Łosiewskiego jest dotyk. Powód jest oczywisty:

Zmysł ten całe ciało człowieka przenika, wszystkich delektacji najchytrzejszy podchwytacz: częstokroć insze zmysły, których na usidlenie i ujęcie delektacji ciała używa, razem z sobą ciągnie na zgubę wieczną (...) Zmysł to nad wszystkie insze najszkodliwszy, dużo pochlebiający, a po całym cielem rozlany (...). Zła straż zmysłów, która na dotykaniu najbardziej zawisła, szkodzi duszy (s. 74).

Zmysł ten wymaga zatem zdecydowanego obmycia we łzach pokuty:

Zmysłowi temu więcej jak inszym, jako gorszemu, swywolniejszemu, brzydszemu. We łzach pokuty obmyć się potrzeba (s. 76).

Zdaniem Łosiewskiego najbardziej skuteczną łaźnią jest ogród Getsemani. Głęboka pokora okazana tam przez Jezusa stanowi nieustanny wyrzut dla słuchaczy, zwłaszcza gdy uwzględni się choćby ich najprostsze gesty pobożności jakie prezentują w świątyniach:

Bóg Wcielony na kolana, na twarz upada na modlitwę: przykłęknąć w kościele, aby jednym dotknąć się kolanem ziemi – ciężko! Bóg Wcielony na tym miejscu, gdzie swywolne człowieka stały kiedykolwiek nogi... twarz swoją kładzie: delikat człowiek, a przy tym chardy, na obydwie kolana ukłęknąć aby w kościele wstydzi się czyli nie chce... Padłszy na ziemię modli się Medyk, a pacjent chory, ani się schyli... modli się, który żaden nie popełnił grzechu, ani się nachylił tak wielu obciążony grzechami człowiek (s. 79–80).

Ratunkiem jest zatem Jezus umęczony i cierpiący. Jego krew obmywa nas z grzechów:

Każdego tedy z nas i całego chciał obmyć w pocie swoim krwawym Chrystus w Ogrojcu: więc się i całymi rzućmy pod nogi Jego, niech ten

zmysł dotykania po całym rozlany i panujący ciele naszym... nurza się i obmyje we krwi Chrystusa (s. 82).

Powodów Męki Jezusa Łosiewski dostrzega sporo:

Rączki nasze rączki! Przez niepotrzebne dotykania, nogi swywolne... ślubnemi bez benedykcji kościelnej, bez zapowiedzi... ręce te do ziemi przycisnęły Jezusa... nogi swywolne prawie go w ziemię wdeptały (s. 81).

Dlatego z taką mocą nawołuje do zdecydowanej wstrzemięźliwości w dotyku:

Doskonałość miłującemu katolikowi radzą, żeby bez potrzeby ani siebie, ani kogo inszego twarzy, głowy, ręki nie tykać... Czego się nie godzi zażywać, tego i dotykać... Niebezpieczne wejrzeć na niewiastę, gorzej z nią mówić, ile samemu... najgorzej aby się jej dotknąć... Jedno dotknięcie nie potrzebne siebie, abo kogo, ogień na człowieka wznieca, zaraźliwego węża żądło wyrzuca (s. 75).

Zmysłu dotykania nie ogranicza jedynie do rąk:

A wiesz... co ten zmysł prócz ręki naszych kontentuje osobliwiej? Miękkie i pyszne szaty, stroje, kwapowe puchy, bety, materace: to zmysłu tego ukontentowanie, to światowych delikatów upodobanie... (s. 76).

Miękkiej i delikatnej sukni wcale czystość nie lubi; te albowiem przez dotykanie, abo są znaki lubieżności, abo do niej pobudki (s. 79).

Także w tej argumentacji posługuje się przykładami z życia świętych. Łosiewski przekonuje swoich słuchaczy, że w sposób szczególny grzeszą dotykiem, gdy atakują duchownych:

Xsięży, duchownych nie tykaj!... Jedni się rękami, drudzy jeszcze gorzej, bo słowy... porywają na duchownych, ba i na same kościoły. Wszystko u niektórych zarówno i xsiądz i nie xsiądz, z błotem xsiędza zmieszać... nic to, bez skrupułów (s. 84).

Wszystkie wykroczenia w sferze dotyku stają się podstawą do wymierzenia przyszłych kar piekielnych. Zdaniem Łosiewskiego sytuacja jest niezwykle poważna i nie należy jej lekceważyć. Ku przestrodze opowiada przerażający, choć sugestywny fakt z życia św. Kolety, franciszkanki, która modliła się do Matki Bożej, błagając Ją o wstawiennictwo za

grzesznikami. W odpowiedzi na jej prośby Maryja pokazała jej na „misie malinkie dziecię posiekane w drobniuchne kawałki” i rzekła do niej:

Czego chcesz córko, abym się za nimi przyczyniła, którzy grzechami swemi, ile mogą Syna mego na małe rozdierają sztuczki? (s. 89).

W obliczu groźących mąk wieczystych każda pokuta czyniona za życia jest zyskiem, ratunkiem, szansą. Nawrócenie musi dokonać się jednak przed śmiercią, po niej bowiem sytuacja jest nieodwracalna.

Także to kazanie Łosiewski kończy żarliwą modlitwą:

Obmyj nogi moje we krwi Twojej z kurzu, z prochu światowego, obmyj ręce z złych uczynków, obmyj całe ciało, abym z Tobą miał w niebie społeczność i miejsce... O rękach dziś najwięcej mówiłem, więc składam ręce teraz, jakby to w ową ostatnią życia mego godzinę, i proszę w ręce Panie twoje, przyjmij duszę moją (s. 90).

Kazanie piąte: O powonieniu

Zdaniem Łosiewskiego teksty święte milczą na temat powonienia, jako możliwości obrazu Pana Boga, dlatego argumentów poszukuje wśród poglądów ludzi. Dochodzi wówczas do zaskakującego wniosku: „Nie zawsze ten pięknie pachnie, kto zawsze pięknie pachnie” (s. 90).

Aby zrozumieć istotę problemu, należy uświadomić sobie, że w czasach Łosiewskiego zmysł powonienia był interpretowany w sposób dość szczególny:

Dwa pospolicie defekty tu się znajdują: pierwszy, gdy kto brzydząc się bardzo fetorami opuszcza miłosierne uczynki, jako to – nawiedzać chorych, abo więźniów; drugi, gdy kto przy sobie nosi, abo w mieszkaniu swoim chowa perfumy i delikackie zapachy, co jest znak niewieściuchów, ludzi lubieżność kochających (s. 93).

To z takiej perspektywy należy odczytywać niezwykle krytyczne nastawienie kaznodziei do ludzi używających perfum:

Nierządnic to..., ludzi lubieżnych zwyczaj. Maniera, brzydkie cielska swojego fetory wymyślnymi tłumić perfumami (s. 97).

Nie jest to katolicka, nie jest prawowiernego cnotliwego katolika, tak swemu powonieniu zmysłowi dogadzać! Grzech i wieczna zguba duszy, kto się tym bawi... Żołnierz duchowny, to jest prawdziwy, Boga się boją-

cy katolik, nie maści się olejkami wonnymi, bo to tylko staranie jest uwikłanych nierządnych amatorami ludzi i zgubionych (s. 99).

Ten stanowczy i zaskakujący sprzeciw przeradza się w konkretną propozycję: „Nie potrzeba katoliku, abyś pachnął olejkiem wonniejącym, ale cnotą” (s. 100)²⁰.

Właściwym adresatem wszelkich zapachów powinien być Chrystus. Przekonania takiego kaznodzieja nabiera w oparciu o ewangeliczny przykład Magdaleny:

Słyszyciesz utopione w modach, w strojach, w perfumach... które tymi strojami, zbytkami świat ludzicie... Słyszyciesz, które kędziorami upstrzonymi, upulweryzowanymi włosami nie jednego wikłacie, sidlicie... Słyszyciesz, rano zbieraną rosą, różanemi wódkami, pomadami przemokłe, przegniłe twarzyczki, co to Magdalena robi u nóg Jezusowych! Albo i wy światowi młodzikowie, gaszkowie.... Słyszyciesz? Magdalena w czym największe upodobanie miała, to wszystko na pokutę łożyła (s. 101).

I dlatego zachęca:

Więc się rozlej pod nogi Jezusa z tym olejkiem, niech cię wdepną w ziemię, z której wyszedłeś i dla której grzeszyłeś (s. 101).

Dla podkreślenia konieczności i nieuchronności pokuty, Łosiewski proponuje słuchaczom duchową podróż do Jerozolimy, do więzienia, gdzie Jezus sponiewierany oczekiwał na dalszą mękę:

W tym więzieniu w jakich fetorach przez onę noc był Jezus, któż to wypowie?... Któż tego przyczyną? (s. 102).

Odpowiedź wkłada w usta samego Jezusa:

W tym fetorze opłakałem cię niewdzięczny zmyśle powonienia, opłakałem przez całą noc nieznośny fetor grzechów twoich, którego nie czujesz między twemi perfumami i balsamami (s. 103).

Łosiewski utrzymuje, że grzech cuchnie: „Jako brzydki fetor rozpędza gołębie, tak Anioła Stróża (tym bardziej samego Boga) odpędza niby

²⁰ Opinię taką przytacza za św. Janem Chryzostomem.

od człowieka brzydko śmierdzący grzech (s. 103), świętość zaś wydaje wspaniały i przyjemny zapach²¹.

Tych, którzy nie podejmą pokuty za grzechy powonienia, czeka piekło. Ostrzegając słuchaczy przed karą wieczną, rozbudza ich wyobraźnię:

Gdyby jednego tylko potępieńca cielsko czarci wynieśli na powietrze, wszystkie wsie, miasta, miasteczka, prowincje, pactwa, ryby, bestje, ludzie zaraziliby się jego fetorem i potruli... Jakże fetor wytrwamy w piekle z tak śmierdzących na wieki, i na wieki trupów? (s. 206). Po Sądzie Pańskim wszystkie z całego świata fetory, gnoje, plugastwa zwałą się do piekła za potępieńcami; cóż na to powonienie? (s. 207).

Jednocześnie udziela im pełnej nadziei rady:

Zawołaj do Ukrzyżowanego Chrystusa... zmiłuj się nade mną Boże. To twoje samo westchnienie przyjmie mile za najwdzięczniejsze perfumy i kadzenia (s. 207).

To ostatnie z rozważań pasyjnych Łosiewski kończy mocnym wołaniem o zdecydowane nawrócenie, któremu należy poddać wszystkie pięć zmysłów:

Sam się sądz i zmysły twoje na trybunał sumienia twego pozwij, a dekretowane na twą zgubę serce, krwią Jezusową i łzami pokutnymi okup (s. 210).

O bezwzględnej konieczności nawrócenia ma słuchaczy przekonać makabryczna wręcz historia Hugona, księcia Akwitanii²². Uciekając przed burzą schronił się w jaskini.

Przed śmierci bojażnią uciekał, na śmierć napadł: bojaźliwym okiem po jaskini rzuci, aż tu okrutni mordercy człowieka katują... A przy tym usłyszysz i głos onychże morderców: Boskich dekretów exekutorowie jesteśmy, sprawiedliwości służymy Boskiej. Katujemy serce ludzkie, Boga porzuciwszy stworzenie pokochało; mordujemy głowę, ach źle, mściwie, szpetnie myśliła; obrywamy uszy, swywoli, słów szpetnych, piosneczek, kantów różnych, diabelskich szeptów, nie Boskich, słuchały instynktów; katujemy nogi, nie chodziły drogą przykazań Boskich; ręce obcinamy na

²¹ Od tego miejsca następuje błędna numeracja stron: bezpośrednio po stronie 104 następuje strona 205.

²² W wyniku tego zdarzenia Hugon nawrócił się i został świętym.

cudzą fortunę długie były, lubieżne dotykania lubiły; łupimy oczy, ach, z jak wielu z podciwości złupiły...; usta i nos ucinamy, ten w ustawicznych perfumach, tamte w wymyślnych potrawach zbytowały; co sprawiedliwość każe, czynimy (s. 211–212).

Taka przestroga powinna zostać potraktowana sumiennie:

Żebyśmy na podobną mękę nie przyszli kiedy z zmysłami naszymi... wbijcie sobie w myśl i pamięć w pięci kazaniach moich naukę i przestrożę (s. 212).

Raz jeszcze Łosiewski przypomina, że nawrócenia nie należy odwlekać na ostatnią chwilę życia. Motywuje to w następujący sposób:

Przyjdzie czas, że... kapłan... zawołany do chorego, kogokolwiek z was w godzinę śmierci wytykać wam każdego zmysłu grzechy i defekta będzie... któż wie, czy wam stanie zmysłu (gdą się wszystkie pomieszają, ustawać będą), abyście za te ich grzechy żałować mogli na ów czas. Więc ja teraz – jakby w godzinę śmierci za wszystkie pięci zmysłów naszych grzechy bijąc się w piersi, te pięć słów powtarzam: Deus propitius esto mihi peccatori... i owe każdego zmysłu z osobna, do ciebie Ukrzyżowany Zbawicielu postanawiam suplikę: miserere mei Deus (s. 213).

* * *

Treść kazań tematycznych – a za takie należy uznać teksty omówione przez nas – dotyczyła przede wszystkim grzechów i cnót chrześcijańskich, czyli szeroko rozumianych zagadnień moralnych i społecznych.

Autor obserwował życie, opisywał je barwnie i szczegółowo, udzielał słuchaczom licznych pouczeń i wskazówek, zachęt i przestróg. W jego wystąpieniach trudno było doszukać się głębszych uzasadnień dogmatycznych; są one zwykle stereotypowe i mało atrakcyjne. Nie oznaczało to jednak, że refleksje te pozbawione były żaru i zapału religijnego. Z całą stanowczością domagał się w nich autentycznej wiary, nieobludnej postawy moralnej, rezygnacji z taniego formalizmu, a wszystko po to, by słuchacz w przyszłości mógł cieszyć się pełnią życia wiecznego.

Składnia gramatyczna jego wypowiedzi nie zawsze była przejrzysta i w pełni zrozumiała, chociaż język miał żywy, barwny, bogaty. Pojawiające się tu i ówdzie cytaty łacińskie w przeważającej mierze przekładane

były na język polski. Według ówczesnych gustów taka właśnie polszczyzna wydawała się godniejsza i bogatsza²³. Obok neologizmów i archaizmów stosował słowa złożone, zwroty pieszczotliwe, zgrubienia, synonimy. Pojawiała się rubasznosc, niczym nieskrępowana trywialność, ironia i satyra²⁴. Bez wątpienia było to słownictwo zaczerpnięte z mowy potocznej, zgodnie zresztą z obowiązującymi wówczas kanonami sztuki kaznodziejskiej. I choć trudno tu mówić o wyszukanym stylu, warto podkreślić jego sugestywność i obrazowość, które czynią go skutecznym narzędziem kaznodziei. Zmakaronizowanie języka pozostaje umiarkowane.

Mimo dystansu wieków twórczość tego osiemnastowiecznego franciszkanina potwierdza ciągle aktualną tezę homiletyczną²⁵: o ile każdy mówca powinien doskonale znać świat sobie współczesny, aby ponadczasowe prawdy biblijne przełożyć na język swojej epoki i wbudować je we współczesność, o tyle winien się wystrzegać, aby duch epoki, w której przychodzi mu działać, nie przesłonił mu objawionego depozytu wiary.

Pomijając literacką wartość kazań pasyjnych o. Fortunata Łosiewskiego, należy ze szczególnym naciskiem podkreślić, iż cechuje je niezaprzeczalna bliskość życiu. Można wyczuć, że kaznodzieja mówił na podstawie własnych doznań i przeżyć, i że w jego działalności kaznodziejskiej sprawą nadrzędną jest z jednej strony dobro doczesne, z drugiej – wieczne zbawienie słuchaczy.

²³ Por. W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce od początku do końca epoki baroku*, Częstochowa 1999, s. 283.

²⁴ Zwrotów trywialnych używano przede wszystkim w odniesieniu do innowierców oraz niechrześcijan, np. „Jakciby umyślnie czy namowni stanęli mi w oczach, prześmierdli parchem, czosnkiem, a bardziej niedowiarstwem i szalbierstwem w kuczkach swoich Żydzii... gdy ja na tym ostatnim o pięci zmysłach ciała naszego kazaniu o powonieniu mówić umyślałem. I oczy, i gęba, i nos przed tym śmierzdiastwem zatykać! Wielka to katolików zaraza” – por. *Rozmyśl na zamysł*, s. 91–92.

²⁵ Por. W. Pazera, *Kaznodziejstwo w Polsce...*, dz. cyt., s. 282.

Passion Sermons of Rev. Fortunat Łosiewski as Example of Late Baroque Preaching Summary

The content of topical sermons – and the texts under analysis can be considered as such – related in the first place to sins and Christian virtues, i.e. broadly understood moral and social issues. The author observed life and described it in a colorful and detailed way. He gave the listeners a lot of instructions and directives, incentives and warnings. It would be difficult to find a deeper dogmatic justification in his sermons; they are mostly conventional and not very attractive. This does not mean, however, that his reflections lacked passion and religious zeal. He firmly demanded authentic faith, non-hypocritical moral attitude and resignation from cheap formality, so that the listener might enjoy the fullness of eternal life in the future.

The syntax of his speeches was not always very clear or understandable, though his language was lively, colorful and rich. Latin quotations, present here and there, were mostly translated into Polish. According to his contemporaries such language was more respectable and richer. Apart from neologisms and archaic expressions he used compound words, diminutives and synonyms. Coarseness, unfettered triviality, irony and satire are all present in the sermons. Undoubtedly, he was making use of colloquial expressions; all in accordance with the existing canons of the art of preaching. And although it would be hard to talk about sophistication, his suggestive and descriptive style, which makes it an efficient tool for a preacher, should be emphasized. The number of Latin additions is moderate.

Despite the remoteness in time, the writings of this 18th century Franciscan friar confirm the ever up-to-date thesis of homiletics: as much as every preacher should know perfectly his contemporary world in order to translate the timeless Biblical truths into the language of his epoch and incorporate them into the present, he should avoid a situation in which the spirit of the epoch might conceal the revealed deposit of faith. Disregarding literary value of Fortunat Łosiewski's Passion sermons, it should be stressed that they are characterized by unquestioned closeness to life. It can be felt that the preacher was talking on the basis of his own experience and that in his preaching the matter of utmost importance is on the one hand the worldly well-being of his listeners, and on the other, their eternal salvation.